NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 27 | Wąbrzeźno dnia 17 lipca 1934 r. | Rok 12

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 17, wiersz 41—47.

W onczas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu: a teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące mówiąc: Napisano iż dom Mój, dom modlitwy jest.

A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w kościele.

NAUKA

Dlaczego zbawiciel płakał nad Jerozolimą?

Płakał 1. z powodu niewdzięczności, zaślepienia i zatwardziałości jej mieszkańców, gdyż nie chcieli Go przyjąć jako zbawcę.

2. płakał z powodu nadchodzącego jej upadku i 3. płakał wiecząc że, wszystkie Jego starania i cierpienia dla nich ponoszone będą nadaremnie i bezskutecznemi.

Któryż to czas był nawiedzenia?

Był to czas, w którym Bóg posyłał do żydów jednego po drugim proroka i wzywał ich do pokuty, a oni ich wyszydzili, ukamienowali i pozabijali. (Mat. 23, 34). Głównie był to czas Chrystusowego urzędu kapłańskiego, podczas którego sam Pan Jezus tak często głosił naukę Swą zbawczą w kościele Jerozolimskim, stwierdzał ją cudami i przez to okazał, że jest Mesjaszem i Zbawicielem świata, ale to zatwardziałe i do poknty niesklonne miasto wzgardziło Nim i napomienia odrzuciło.

Kogo przedstawia ta zatwardziała i do pokuty niesklonna Jerozolima?

Przedstawia nam zatwardziałych i do pokuty niesklonnych grzeszników, którzy tak samo, jak mieszkańcy tego miasta, nie słuchają głosu Bożego i odkładają nawrócenie swe na koniec życia, nie uznają tego nawiedzenia w tym czasie, w którym grzeszników tych napomina Bóg przez kapłanów, spowiedników i przez wewnętrzne natchnienia, iżby troszczyli się o zbawienie swej duszy.

Stanie się też z nimi to, co się stało z mieszkańcami tego bezbożnego miasta; nieprzyjaciele, t.j. złe duchy otoczą ich duszę, będą ich niepokoili i wciągali do otchłani zguby.

Czy Bóg zakrywa przed bezbożnymi to, co im do zbawienia potrzebne?

Nie zakrywa, ale bezbożni, ubiegają się za rozkoszami życia, nie dostrzegają tych nieszczęść, które tuż idą za nimi; a ponieważ rozważanie przyszłości wśród rozkosznego świata, za któremi się upędzają, niepokoi ich przeto oddalają od siebie ten przerażający obraz i pędzą na oślep wśród tych rozkoszy tego świata i zabaw wprost w ogień wieczny.

Nie Bóg więc, tylko oni sami zamykają oczy przed poznaniem tego, co pokój przynosi, i idą na zgubę.

Modlitwa

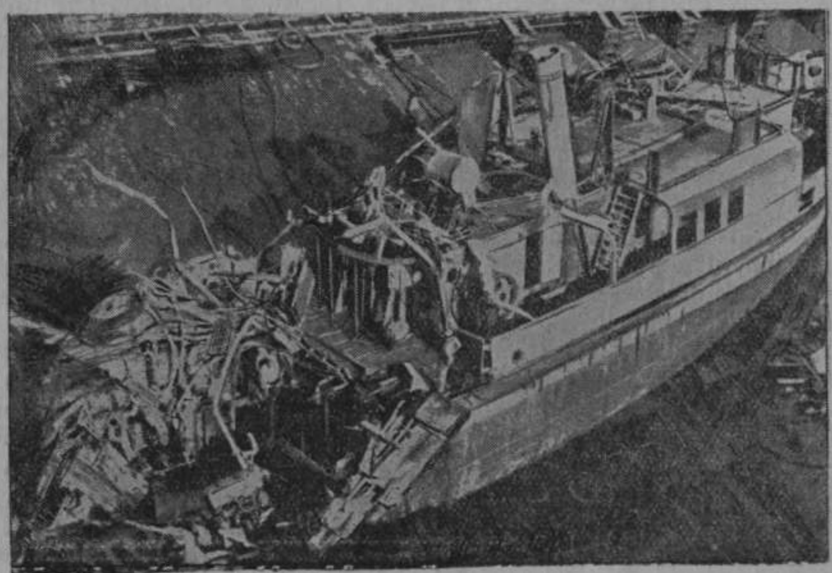
„Gdy wołałem do Pana, wysłuchał głosu mego i odkupił mnie od tych, którzy mi się sprzeciwiali. Uniżył je, który jest przed wieki." „Wrzuć na Pana staranie twoje, a On cię uchowa."

(Ps. 44). „O Boże wysłuchaj modlitwę moją, a nie wzgardzaj prośbą moją." Chwała Bogu Ojcu i.t.d.

Wszechmogący, wieczny Boże, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość, ażebyśmy sobie zasłużyli i dostąpili tego, coś nam obiecał.



W Gdańsku rozpoczną się w tych dniach wielkie ćwiczenia gimnastyczne tak zw. „Ostlandturnfest". Spodziewają się w Gdańsku kilka tysięcy gości. Na obrazku widzimy delegacje sztandarowe, biorące udział w pochodzie manifestacyjnym.

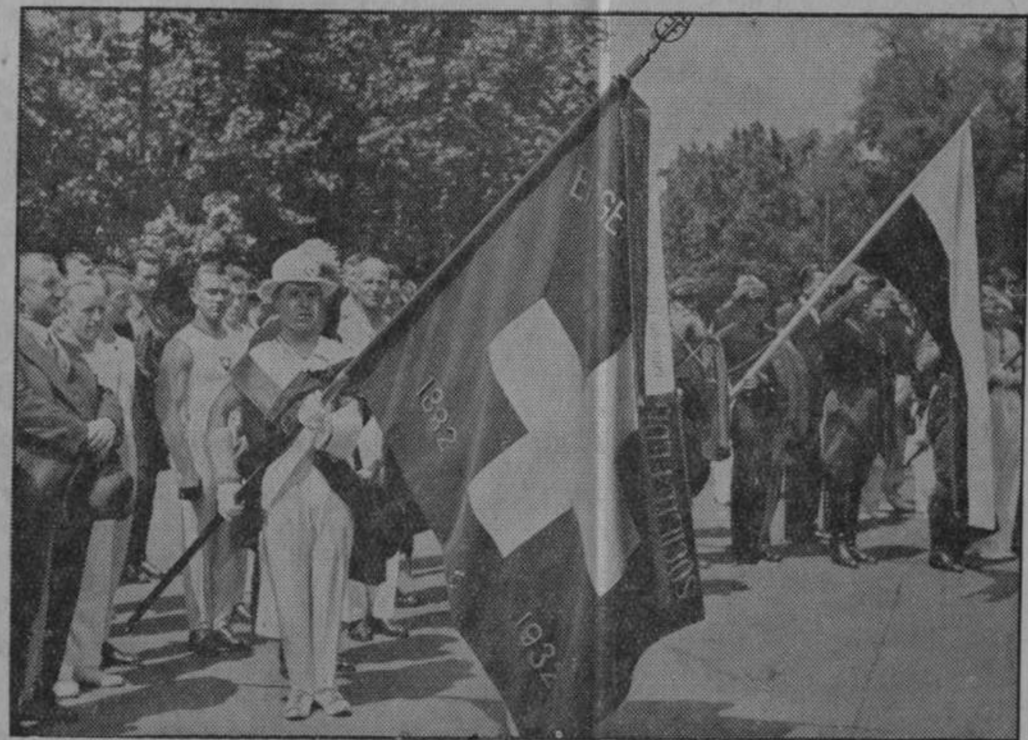


12 maja zatonął na rzece Weser statek handlowy „Merkur" Po mozolnych usiłowaniach wydobyto zatopiony statek, który jak widać na obrazku został silnie uszkodzony.



Potwór z Loch Ness sfotografowany

ROZPOCZĘCIE MISTRZOSTW GIMNASTYCZNYCH W BUDAPASZCIE



Złożenie hołdu przez przybyłe z całe go świata drużyny poległym w czasie wojny żołnierzom węgierskim. Na zdjęciu drużyny ze sztandarami przemaszerowują przed grobem Nieznanego Żołnierza.



Zdjęcie radjowe przedstawia nam moment przyjęcia lotników francuskich w Nowym Jorku po 38 godzinnym locie z Paryża



Prof. Schmit dowódca ekspedycji „Czeluskina" wrócił do Moskwy. Na zdjęciu prof. Schmit w oknie wagonu po przybyciu do Paryża



Amerykański minister wojny Dern



W Niemczech zbudowano na zamówienie króla Jugosławji pociąg — wyraz ostatniej techniki. —Na lewo sypjalnia na prawo salon.

Na falach Orkanowej pieśni

Dnia ósmego lipca!
Wielkie Święto!
Podhalanie z Ameryki ufundowali pomnik Władysława Orkana!
Właśnie ósmego lipca odbyło się jego odsłonięcie na rynku w Nowym Targu
Dnia Tego miłość i tylko miłość, otwierająca serca i umysły - winna zakwitnąć po wszystkich wsiach całej Rzeczypospolitej.

Wszystkiem ten poeta skupiony i czujnie zawsze przyczajony do skoku na to uczucie nasze miłujące zasłużył — i cierpieniem i borykaniem się i pracą i jasnowidztwem — i tem — ponad wszystko — błogosławionem roznoszeniem po nizinach światła gór.

Tkwi w tem iście prometejski pierwiastek — ów cud rozpalania serca i głowy i rąk od płonącego stosu słonecznych turni i rozdawanie ofiarne krzepiących płomieni marznącym w chłodzie, cieniu i mrokach. — Cud ów powtarza się, z dziwną, rytmiczną dokładnością na różnych płaszczyznach i w wymiarach różnych — i trzeba nam o tem pamiętać, że to i arka zratowała się wśród wód zalewu na szczycie Araratu, że z mgieł, któremi owiane były wierchy i zbocza Synaju zniósł Mojżesz przykazania testamentarne, że ze wzgórza spłynęły dobre i wieczne słowa siedmiu błogosławieństw.

Z tej rodziny zapatrzeńców, wizjonerów i rewolucjonistów górskich pochodzi także Władysław Orkan. Że do przyrody bogatej gór, bogatej, bo zamykającej w sobie poprzez śmierć wielkość wieczyście odradzającego się życia podszedł autor „Z martwej roztoki" z ukochaniem — to rzecz jasna, jakoż inaczej dojrzećby zdołał światła i drgnienia najcichsze, które objawiają się tylko tym, którzy z prostotą uczuć zbliżają się do nich? — Że ukochał gór tych człowieka w mordędze stwardniałego, w upartej pracy bez wytchnienia utrudzonego — to już jest wielka praca ducha poety, że nas w tej jednej i drugiej miłości nauczył, cześć dlań, niech żyje w nas — i upojona radość, że jest, że z nami jest niepodzielnie w tem radosnem ślubowaniu, że z nami po wieki będzie — Nędza człowiecza go karmiła — dojrzeniem nowej ery ponad nędzę się wzniósł — sprawiedliwości łaknął — sprawiedliwość w sobie znalazł — w wizji wielkiego wyrównania, które krzewem ognistym wyrasta poza najdalszą treść jego twórczej pracy, poza zagadnienia cierpienia winy, krzywdy i kary.

Gdy więc już ten układ duchowych przewidywań w duchu poety dojrzymy, wiemy napewno i nieomylnie, że z każdej stronicy jego pism, z każdego opisu przyrody — choćby z tego, że „całą dolinę jasność zatopiła, morze światła białego, bez dna i bez brzegu, kołyszące się cicho w uśpieniu głębokiem przez jakiś bezmiar siny, nieskończenie wielki, który dokoła opasuje wieczność", — czyni się walny most, przerzutnia wyraźna od faktu do idei, od rzeczywistości do nierzeczywistości, która się zjawić musi w kształcie zdecydowanym, granicą nieomylnie zaznaczoną idącego Królestwa Bożego na ziemi, ów najrealniejszy byt tęsknot Rakoczego - Orkana „wyśniona przyszłość zbawcza", gdzie „jedna jest wiara, jeden jest Bóg i jedno prawo: szczęście".

Gdyby się tu i tam słyszało, że tak wielki duch — nie dość może uogólnił się, że nie wszystkim tak znany jest, jak na to zasługuje — to przeciw temu zdaniu należy stanowczo zaoponować, właśnie bowiem przez tę wieczystość Orkanowych stwierdzeń — jest on nam bliski i rzeczywisty — pieśnią jego jest codzienne niebo nad nami, modre i chmurne — on-ci jest w wichru mowie słowem halnem i szumiącem, jego też nazwiskiem chrzcić nam trzeba magię zmian pór Podhala i Beskidu.

Dzień górski i noc nazywa się Orkan.

Tajemnica tego jest jasna i prosta.

Historjozofja, myśl i poezja polska idzie przez ziemię, przez wieś, przez góry.

To jest istotą jej i jej wielkością.

Zdala od doraźności materjalistycznej miast — rodzi się ta osobliwa mowa ducha rodzimego — i tak jest od Reja zasiedziałego jak pod miedzą zając, od Czarnolasu Kochanowskiego, poprzez wieki ubiegłe, od Soplicowa mickiewiczowskiego, Kamieńca Słowackiego, Ukrainy Zaleskich i Malczewskich, Wawelu Wyspiańskiego, Tatr Witkiewiczów, Tetmajerów, Podhala Orkana — po dziś, aż stąd po wieczność.

Urok i wielość słowa polskiego tkwi w tem podsłuchaniu mowy ziemi, w interpretacji jej i śpiewności i Podniesieniu Pańskiem w improwizacji Konrada i Króla - duchowości misji narodowej.

U Orkana dwa jeszcze pozatem momenty decydujące rzeźbią rysy twarzom Jego dzieł.

Jeden to anamnetyczny nawrót do pierwotności przyrody i jej mieszkańca, nawrót z mocą olbrzymią ujawnionej w „Drzewiej", w którem hymn borów nieogarnionych zespala się z wiarą pierwotną, pełną zawodów i bóstw oraz z prymitywną, ajschylosowską konstrukcją ludzi bytujących pośród lęków i zachwytów wyogromnionych.

Nikt tak jak Orkan nie przekopał pieczołowicie ż y w y c h cmentarzysk prasłowiańskich. nikt też z większą mocą życia ich wielkiego nie wskrzesił przed nami.

„Drzewiej" to poemat godny stanąć na czołowej pozycji literatury światowej.

Drugim momentem Orkanowej rzeźby lica epoki to adwentowość — owo wyczekiwanie tęskne i radosne tego, co ma przyjść, w podniesieniu, w lepszości, w szczęśliwości bytowania, w szczerości współżycia - a stan ten napięcia duchowego podsłuchany jest w nabożnej nostalgji ludowej i już nieludowej tylko — a ludzkiej, powszechnej, wieczystej — to ziemia w nas tęskni za utraconym rajem.

Tak tedy jest Władysław Orkan wielkim spowiednikiem zdarzeń i doznań ziemi — ona przez pokolenia człowiecze, tak bliźniaczo do siebie rzekomo podobne, a tak różne jak dzień wczorajszy od dzisiejszego — wyspowiadała mu wszystkie troski swoje bóle, mordęgi, radości, łzy i rozśmiania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)